Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 281 Kraków, sobota 5 grudnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Na czem polega opieka państwa nad wytwórczością

Położenie gospodarcze Polski jest trudne, wychwalana i wynoszona pod niebiosa „prywatna inicjatywa" zawodzi z każdym dniem bardziej, wszystko wznosi ręce ku państwu, błagając o pomoc. Zgodne, gdy chodzi o podwyższenie cen, o wzmożenie ceł, rolnictwo i przemysł teraz, gdy współzawodniczyć trzeba o łaskę państwa odpychają się wzajemnie od koryta, podnosząc swoje znaczenie gospodarcze i zależność ogólnego dobrobytu od ich rozwoju.

Gdy czyta się memorjał wszystkich interesantów kapitalistycznych do prezydenta Wojciechowskiego, gdy przysłuchujemy się mowom sejmowym przedstawicieli interesów rolniczych, dochodzi się do przekonania że co do istoty pomocy zachodzi wielkie nieporozumienie.

Według poglądów przemysłowców, pomoc państwa powinna na tem polegać, by państwo drogą środków sztucznych wstrzymało naturalny rozwój przemysłu, by warsztaty nieekonomiczne, do życia niezdolne, podtrzymało kosztem konsumenta i kosztem intensywniejszego wyzysku robotnika, by uczyniło pracę ludzką tak tanią, by można ją przeciwstawić nowym narzędziom pracy i nowoczesnej organizacji przemysłu.

Taka czynność byłaby działaniem na szkodę rozwoju krajowego przemysłu, czyniłaby go coraz bardziej niezdolnym do współzawodnictwa na targu światowym, a o tę zdolność chodzi właśnie tak ze względu na zbyt zagraniczny, jak i na odbiorców krajowych. Albowiem **wysokie ceny w kraju, czy to maszyn, czy innych narzędzi, czy surowców opału, czy półfabrykatów, czynią niezdolnemi do życia i wszystkie inne gałęzie wytwórczości.** Nie może przecież chodzić o ochronę właścicieli fabryk i ich zysków, ale o **ochronę całokształtu gospodarstwa.** Pomoc, udzielana nieracjonalnie, nieekonomicznie prowadzonym przedsiębiorstwom, staje się szkodą dla gospodarstwa krajowego. Polityka taka osłabia energję przedsiębiorstw, wstrzymuje od indywidualnych wysiłków zdobycia sobie terenu ulepszoną organizacją, stosowaniem najbardziej ekonomicznych metod i narzędzi produkcji. O to idzie dzisiaj walka w świecie gospodarczym i kto się tu nie ostanie, ten zginął indywidualnie, czy też wraz z otoczeniem.

Racjonalna pomoc państwowa zasila inicjatywę, ułatwia rozwój, podnosi siłę konsumcyjną społeczeństwa drogą wysokich płac roboczych, umożliwiających robotnikom życie kulturalne, a zatem konsumcję, odpowiadającą wytwórczości kraju. — POPIERANIE PRZEMYSŁU DROGĄ OBNIŻANIA DOCHODÓW ROBOTNICZYCH JEST SZALEŃSTWEM JEST NISZCZENIEM GOSPODARSTWA DROGĄ KRWAWYCH OFIAR KLASY ROBOTNICZEJ.

Popieranie rolnictwa iść winno tąsamą drogą. Filantropja, dążąca do wspomagania źle prowadzonych gospodarstw, niezdolnych do polepszania swego bytu drogą podwyższenia wydajności gospodarstwa, nic nie ma wspólnego z polityką gospodarczą. **Pomoc państwa może być jedynie tam stosowana, gdzie prowadzi do bezpośredniego wzrostu produkcji rolnej.** Polityka gospodarcza, wiodąca do podniesienia renty gruntowej nie drogą intensywnego gospodarstwa, jest **szkodą dotkliwą**, wyrządzoną całokształtowi gospodarstwa narodowego.

Nasi mali i wielcy rolnicy uważają za jedyną pomoc działanie państwa w kierunku podniesienia cen. Jest to środek zawodny, jedyna pomoc rzeczywista polega na przymusie do powiększania produkcji. **Wysokie dochody przy ekstensywnej gospodarce niszczą przyszłość rolnictwa i szkodzą ogółowi gospodarstwa narodowego.**

Danja jest krajem małych gospodarstw o wielkich dochodach. Pytałem towarzyszy duńskich, kierowników chłopskich kooperatyw wytwórczych na czem polegała pomoc, udzielana rolnikom. — Głównie na szkolnictwie — odpowiedzieli — a to nietylko na fachowem, lecz i na ogólnem. **Uniwersytety wiejskie to źródło bogactwa chłopskiego.** Rozszerzono widnokrąg wieśniaków i tem zrobiono wszystko, o resztę sami się starają. Czy o taką pomoc chodzi p. Brylowi?

Chłopi duńscy ograniczyli bardzo uprawę zboża. Zboże na wypas sprowadzają z Ameryki, a sami doprowadzili do doskonałości produkcję masła, sera, jaj, bydła, wieprzy. Tam gospodarstwo na 5 hektarach daje rocznie 3000 koron.

Polska jest z natury krajem przemysłowym. Kraj, który posiada tyle węgla co Polska, tyle rud, własną ropę naftową, sól, drzewo, chyba przez Boga byłby opuszczony, gdyby nie zrozumiał, jakie jest jego powołanie ekonomiczne. Polska może się stać bogatą, to jest pokryć koszta społegowanych potrzeb kulturalnych, tylko jako kraj przemysłowy. Nauki przyrodnicze stanowią podstawę rozwoju przemysłowego i rolnictwo z nich korzysta, a przemysł może pokryć bardzo znaczne koszta tych prac naukowych.

Przemysł nie ma przyrodzonych granic w wytwarzaniu bogactw. Praca ludzka nadaje surowcowi tysiąckrotne wartości. Co jest wart materjał na maszynę, a co maszyna, a cóż dopiero maszyna złożona precyzyjna?! Co lokomotywa, automobil, zegarek, sprężyna zegarkowa, a co surowce na nie zużyte?

Z rolnictwem tak nie jest, tu potęgowanie produkcji ma określone granice; wzmożenie ich wartości ma także ciasne granice.

Eksport Polski, kraju rolniczego, wynosił, wedle urzędowej polskiej statystyki, w r. 1924 — 1265 miljonów zł., w tem za środki żywności 159 miljonów, za cukier 164 milj., za zwierzęta 46 milj., za produkta zwierzęce 23 miljony. Produkta zaś przemysłowe wraz z produktami drzewnemi (136 miljonów) — 893 miljony. Cóż dopiero będzie, gdy przemysł polski się rozwinie, gdy stanie się w pełni zdolny do okazania się na targu światowym.

Przywieźliśmy w roku ubiegłym produktów spożywczych za 285 miljonów, produktów zwierzęcych za 150 milj., zwierząt za 7 milj., razem żywności za 442 miljony. **Kraj rolniczy?!**

Eksport cukru opłaca ludność miejska i robotnicza — główni konsumenci cukru — płacąc fabrykantom cukru premję eksportowe do wysokości połowy wartości wywiezionego cukru.

Niechęć do poważnego zbadania rzeczywistego położenia wytwórczości polskiej, poznania niedomagań i stosowania pomocy tam, gdzie z wyższego, racjonalnego punktu widzenia prowadzi do rozwoju, do siły, **czyni z wszelkiej akcji gospodarczej jałmużnę i wywołuje zgiełk wśród ubiegających się o jałmużnę.**

Wszystkie memorjały, przedstawiane przez te warstwy, pełne są lamentów, żalów, płaczu, próśb, ale zupełnie pozbawione są ścisłych żądań i argumentów, wykazujących ich racjonalność, ich uzasadnienie wobec interesów całego gospodarstwa narodowego.

Pomoc państwowa musi mieć zupełnie jasno określone cele gospodarcze i znać drogi, do tych celów wiodące. Bez tych celów i dróg nie powinno być mowy o pomocy państwowej.

Załamanie się dolara

Kraków, 4 grudnia.

We środę 2 grudnia czarna giełda miała czarny dzień. Wedle wiadomości z głównych centrów spekulacji dolarowej, wszędzie nastąpił znaczny spadek kursu.

W Warszawie dolar zaczął od 11'50 zł., a wieczorem zatrzymał się na 9'50 zł.

W Katowicach, skąd wychodziły największe zamówienia na dolary, rzekomo na pokrycie zagranicznych zobowiązań wielkiego przemysłu, dolar przez cały dzień spadał coraz niżej, aż w ciągu godzin wieczornych stanął na 7'50 zł., podczas gdy jeszcze rano notował 12—13 zł.

W Wiedniu, jak wczoraj donieśliśmy, kurs dolara spadł o 10 procent, a sfery giełdowe są zdania, że najwyższe napięcie już minęło.

Nawet w Pradze i w Berlinie złoty notował o kilka punktów wyżej, mimo że tam nie doszły jeszcze wiadomości o zarządzeniach warszawskich.

Jak nagle przyszło, tak nagle — miejmy nadzieję — zaczyna przechodzić katastrofa, jaka spadła na złotego. Co jednak jest bezpośrednią przyczyną tej poprawy? Nie jesteśmy tak naiwni, aby uwierzyć, że „mocne słowa" p. Zdziechowskiego w komisji skarbowej przeraziły spekulantów i spowodowały ich do zaniechania zyskownego interesu. Nie, spekulanci liczą się ze wszystkiemi ewentualnościami, nawet z kryminałem i ze stratami, tem bardziej, że w tych sferach nie mają wielkiego wyobrażenia o sile i stanowczości organów państwowych wobec potężnych kół, kryjących się za „czarną giełdą".

Inne na tę zmianę sytuacji wpłynęły okoliczności, wśród których pogłoski o pożyczce i interwencja banku polskiego odgrywają naczelną rolę. Nie dziwimy się, że rząd, o ile faktycznie otrzymał wiadomość od p. Skrzyńskiego z Londynu o pomyślnym stanie rokowań z Morganem, traktuje ją poufnie. Lepiej bowiem przyjść przed forum publiczne z konkretną wiadomością, aniżeli podawać niepewne, które mogą przynieść rozczarowanie. Powiadają, że rozmowy z reprezentantami Morgana w Londynie doszły już do tego punktu, że Morgan żąda 3-miesięcznej opcji na pożyczkę 125 miljonów dolarów pod zastaw jednego z wielkich monopoli państwowych, natomiast nasz rząd domaga się natychmiastowej zaliczki 15 miljonów dolarów. Czy ten interes przyjdzie do skutku, zależy też od poparcia jakiego udzieli mu rząd angielski. A przecież rząd ten jest obecnie w najlepszych z Polską stosunkach — dowodem przyjęcie p. Skrzyńskiego w Londynie.

Drugim powodem cofnięcia się dolara jest zapoczątkowanie a raczej przywrócenie polityki interwencyjnej przez bank polski. Interwencja ta w ostatnim czasie zupełnie ustała, gdyż bank nie chciał wyzbyć się resztki swych zapasów walutowych. Giełda, pozostawiona sama sobie, szalała, aż doszła do fantastycznego kursu dolara. We środę bank polski rozmyślił się, rozpoczął interwencję i wystarczyła podobno drobna suma 30 tysięcy dolarów, rzucona na giełdę, aby zmusić spekulantów do odwrotu. Równocześnie bank polski, widocznie dla utrzymania topniejącego coraz bardziej ustawowego pokrycia swych banknotów (podobno pokrycie spadło już poniżej 30 procent statutem przepisanych wstrzymał eskontowanie pożyczek, co jest środkiem obosiecznym, gdzie wtrzymanie kredytu spotęguje jeszcze zastój w przemyśle, zwiększy jeszcze bezrobocie.

Ciekawa rzecz, że szereg pism o różnych poglądach politycznych, zgodny jest w łączeniu wtórkowej zwyżki dolara z wypłatą pensyj urzędniczych, utrzymując, że urzędnicy dla ochronienia się przed dewaluacją kupowali dolary, powodując zwiększeniem się popytu zwyżkę kursu. Nie wiemy i nie wchodzimy w to, czy to jest prawda, gdyby nią jednak było, czego ten fakt dowodzi? Oto zupełne podkopanie zaufania do złotego nawet u tych, któ-

rzy obsługują maszynę państwową i z racji swego stanowiska powinniby bronić wszystkich urządzeń tego państwa, z których jednem z najważniejszych jest waluta. Co ma robić kupiec i przemysłowiec, jeżeli widzi, jak funkcjonarjusze państwowi pozbywają się złotego, demonstrując, jak mało ufają swemu pracodawcy: państwu?

Nie należy się też dziwić, że takie objawy doprowadziły do horendalnego stanu z wtorku wieczór i środy przed południem. Ale ludzie przecież otrzeźwieli! Chcemy wierzyć, bo ta wiara jest potrzebną, że największe zło już minęło; że przecież doprowadzi się złotego do stabilizacji; że nie będziemy więcej oglądać powtórzeń ogonkowych i runu na sklepy, jakie były w ostatnich dwóch dniach. A wierzyć chcemy tem bardziej, że — powtarzamy wedle pogłosek — pożyczka nie ma być na ciężkich warunkach, nie poddaje nas pod kontrolę, nie degraduje nas na poziom Austrji czy Węgier. Załamanie się dolara — czekajmy na potwierdzenie w najbliższych 48 godzinach.

W ostatniem swem dziele „Przedwiośnie" Stefan Żeromski wkłada w usta „wiceministra" Gajowca hymn pochwalny na cześć złotego, który ma stać się ukoronowaniem naszej niepodległości, symbolem państwa polskiego. W naszych demokratycznych czasach, kiedy wszystkie symbole dużo straciły na wartości, i złoty nie uniknął swego losu. Sceptycyzm Cezarego Baryki wobec entuzjazmu p. Gajowca okazał się uzasadnionym. Mimo wszystko złoty jest, zostanie i musi zostać jako symbol naszego państwa, jako jego reprezentacyjna wartość naszych zasobów i naszych usiłowań finansowych. Złoty jest pieniądzem polskim i nie może być postawiony na równym poziomie z koroną austrjacką czy węgierską, która „sanuje" międzynarodowa finansjera pod kontrolą Ligi narodów.

Rozpaczliwy to byłby krok, świadczący o małej wierze w naszą zdolność do utrzymania zdobytej tak ciężko niezawisłości, gdybyśmy dla chwilowego nieszczęścia mieli chwycić się odrazu najrozpaczliwszego środka, jakim byłoby poddanie się pod kontrolę obcą, kontrolę z góry obliczoną nie dla dobra kontrolowanego. Przecież cesarskie cięcie stosuje się dopiero wtedy, gdy innych środków ratunku już niema!

Musimy mieć wiarę, że wyjdziemy z obecnej opresji. Musimy mieć tę wiarę, że dotychczasowe błędy, które nas w tę opresję wpędziły, nie powtórzą się. Musimy zrobić wszystko dla utrzymania własnej woli na własnych śmieciach, przetrwać do końca i nie dać się zapędzić w kozi róg rozmaitym strachajłom, którzy widzą wszystko czarne w czarnem.

Początek polepszenia już się objawia. Byleby zrobiono, co należy, aby stabilizacja stała się faktem i aby ceny wróciły bodaj do poprzedniego poziomu, można mieć nadzieję, że czas próby przeminął już i że wejdziemy w lepsze czasy.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Sanacja moralna a mniejszości narodowe

Przypomnijmy lata heroiczne Polski porozbiorowej, kiedy zrywała się do walki o wolność, kiedy młode, żywiej czujące jej pokolenia stawały się chorążymi wolności w całej Europie kiedy Polska — choć bezpaństwowa — była przedstawicielką jakiejś idei i pociągała ku sobie serca obcych, nastrojone na ton górniejszy.

Bywało wówczas, że nawet synowie obcych urzędników, nasyłanych, ażeby dławić uczucia polskie, przechodzili do obozu polskiego... Polskość — pomimo klęsk politycznych — stawała się dla wielu czynnikiem przyciągającym. Działała tu pewna atrakcja duchowa.

Dzisiaj, gdy odzyskaliśmy polityczną niepodległość, odczuwamy nietylko katastrofalne skutki ekonomiczne okresu wojennego, który nasz kraj najdotkliwiej nawiedził ale i fatalne rezultaty upadku moralnego, krzewiącego się w warstwie burżuazyjno- inteligenckiej, przelewającego się i na zasobniejsze sfery ludowe, a stojącego również na przeszkodzie podźwignięciu się państwa z ruiny. Sprawą tą zajmowaliśmy się nieraz na łamach „Naprzodu".

Dziś chcemy zwrócić uwagę na to, jak ów stan ekonomicznego i moralnego kryzysu odbija się fatalnie na autorytecie państwa polskiego wśród mniejszości narodowych zwłaszcza tych, które mają aspiracje do własnej państwowości. Można się domyśleć, słuchając rozgoryczonych głosów rdzennie polskich, narzekających na „bałagan" — ten wyraz rosyjski już utarł się w polskiej mowie tak, jak ruskie „bezhołowie" — oburzających się na różne przekupstwa i grabieże, na zbyt często tolerowaną lichwę, na bezkarność wielkich łupieżców, na całą litanję, niestety nazbyt znanych objawów moralnego rozstroju w kraju, z jakiem uczuciem owe mniejszości przyglądają się temu obrazowi? Oczywiście nie znaczy to, ażeby ci obywatele mniejszościowi rozporządzali jakimś stalowym hartem ducha, nie wstrząśniętym przez demoralizujący okres — wojenny i skutków powojennych. Ale przeważnie odsunięci od tych miejsc, któredy przepływają pieniądze publiczne są obserwatorami a obserwacje ich — to obraz nakreślony wyżej...

Pozatem konstytucja aż nadto często jest w stosunku do nich martwą literą. Grunt ich rozgoryczenia usiłuje się wyrównywać mechanicznie — jakby zębatą broną — represjami i ograniczeniami...

Pozwolimy sobie zacytować z prasy ukraińskiej wyjątek z artykułu „Swobody" (nr. 46), zatytułowany „Przed katastrofą":

> „Pomimo szalonych podatków polski skarb państwowy jest pusty, waluta polska zachwiana a życie gospodarcze jeszcze bardziej zagrożone niż kiedykolwiek. W ostatnich czasach rząd polski przeprowadza nowe ustawy, mające na celu poprawę życia ekonomicznego, ale nikt nie wróży im dobrego rezultatu. Poprawić życie można jedynie tam, gdzie panuje uczciwość, porządek i praworządność. Tam gdzie w życiu zapanowała moralna i polityczna zgnilizna, tam każda robota obróci się w niwecz.
>
> „Cała Polska żyje ponad stan. Pogoń za użyciem stała się powszechną chorobą, o której rzadko kto zdaje sobie sprawę...
>
> „Ale rząd polski, który prowadzi również państwową gospodarkę ponad stan i wciąż myśli że będzie mógł uzdrowić stosunki gospodarcze, jak tylko Polska uzyska większą pożyczkę zagraniczną".

Dalszy ciąg artykułu skonfiskował prokurator... Ale czy myśli, nie wypisane na papierze, tak samo przestają świtać w głowach?

Otóż przy wszelkich nawoływaniach do moralnej sanacji w kraju — musi się brać pod uwagę i ten fakt, że Polska nie jest państwem o ludności jednolitej, że wśród obywateli polskich posiadamy duży odłam takich, którzy się w państwie polskiem czują narodowo-obcymi i których nastrój tembardziej zależny jest od tego, jakim torem i wzorem idą sprawy w państwie...

A gdy one idą tak fatalnie w jakiż sposób zdoła Polska — nie mówimy wynarodowić — jeno formalnie pogodzić ze swoją państwowością choć pewien znaczny odsetek swojej ludności niepolskiej?

Wzrost bezrobocia

—o—

Według danych państwowego Urzędu pośrednictwa pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 14 do 21 listopada wykazuje ogólną **przybliżoną liczbę 239.037 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 7.273 osób.**

Oprócz tych ośrodków, gdzie rozpoczęto już wydawanie żywności dla bezrobotnych, planowane jest uruchomienie pomocy żywnościowej w szeregu punktów. W najbliższych dniach uruchomiona zostanie pomoc żywnościowa dla bezrobotnych w następujących ośrodkach: zagłębie naftowe, Lublin, Poznań i Bydgoszcz.

JERZY CHODECKI

„Grunt nie przejmować się!"

Znowu niedobrze się dzieje w naszem państwie — i znowu nikt nie wie — dlaczego... Dolar skacze, jak gdyby był koniem wyścigowym, a tu bezrobocie, a tu drożyzna, a tu niepokój o dzisiaj, o jutro... Szybko lecą zdarzenia — jak w książce, jak w kinematografie... Grabski, — niema Grabskiego, stary gabinet — nowy gabinet, nazwiska, twarze, nazwiska, twarze, poseł, minister, kandydat, ten biały, — tamten czerwony, młody i stary, jeden, drugi, dziesiąty... I znowu gdzieś krzyczą „niech żyje!" i „precz!" — A teraz dolar — o jaki duży! I wciąż jeszcze rośnie! 5'18, 6'20, 7, 8, 9, — a może już nawet i 10. No — no!... I tak się wszyscy zapatrzyli na tego dolara, że zapomnieli o zdarzeniu naprawdę poważnem i bolesnem: oto kilka dni temu umarł jeden z największych wśród naszych wodzów duchowych. Był, — teraz go niema... Położyli do trumny, zawieźli, pochowali, zasypali ziemią... Minęło... Niewidzialna ręka wciąż kręci i kręci film, w którym gramy wszyscy, my, ludzie dzisiejsi. Ukazują się i gasną po chwili twarze, imiona, nazwiska, zdarzenia. Smutne zdarzenia!

Ale co się będziemy przejmować? Co nas w gruncie rzeczy obchodzi ten dolar, i ten nowy gabinet, i ten wielki wódz? Tyle ludzi dzisiaj umiera! I co to komu pomoże, że ktoś się tam będzie martwił? A więc — nie będziemy się martwić, będziemy się bawić! Mamy dziś właśnie dancing w jakimś tam klubie i na dochód czyjś. Idziemy!

Sala. Tłum. Gdyby tu dodać kilka bagnetów — możnaby pomyśleć, że to wojna, atak, zdobycie twierdzy lub coś w tym rodzaju. Bucha dym. Pożar? Armaty? — Nie, papierosy. Gdzieś, jak we mgle, za górami czyichś biustów i karków — znajoma twarz. — „I pan tu?" — „Ach, jak to dobrze" — Znajoma twarz zginęła wśród nieznajomych. Dym wyżera oczy, sztywny kołnierzyk mięknie powoli, czyjeś łokcie popychają mnie z tyłu, z boku i z przodu, oddychać niema czem. Oglądam się, szukając „zabawy". Pociesza znajomy: „To nic, że tu ciasno; o to właśnie chodzi! Niech się pan bawi!"

Bawię się. Przestępuję z nogi na nogę. Tańczę nie tańcząc. Czuję, jak powoli tracę władzę nad mojemi ruchami. Chcę iść dalej — niema mowy! Może mi się jednak uda wybrnąć z tego zamętu i dotrzeć do ściany, usiąść. Spróbuję. Tylko śmiało! Aha! Zrobiłem dwa kroki... jeszcze jeden... i jeszcze... Posuwam się naprzód. — Po chwili jednak spostrzegam, że to tylko złudzenie: widzę bowiem, że żyrandol jest ciągle nad moją głową; a więc tylko obracam się w kółko. Niema rady! Ciekaw jestem, jakby się zachował w podobnej sytuacji jakiś wielki człowiek, powiedzmy — Napoleon? — Napoleon, który przeszedł pół Europy — czyby potrafił przejść tu przez tę połowę sali? — Wątpię... Zresztą Napoleon był człowiekiem mądrym, więc tu by z pewnością nie przyszedł.

A teraz czuję, że nie dotykam nogami podłogi. Jakieś plecy przyparły mnie do czyjejś piersi, poczem wyprostowały się. Zawisłem w powietrzu. Czekam spokojnie, co będzie dalej. Ktoś się pośliznął, kto inny się zaśmiał. Raptem wrzasnął czyjś obrażony nagniotek: „A niech cię drzwi ścisną!" — Wiszę dalej. Wreszcie ktoś czy coś z tyłu mocniej pchnęło, plecy przesunęły się naprzód, znowu coś pchnęło, szybki ruch, plecy się odwróciły i znikły — wyrosły inne. A ja — ląduję. Znowu jestem na ziemi, a w dodatku — tuż koło ściany. Zwyciężyłem przestrzeń! Jestem „Zwyciężcą Przestworza!"

Dojść do bufetu już znacznie łatwiej. Jakichś 50 do 60 rozpaczliwych ruchów w jednym kierunku wystarczy, aby przejść dziesięciometrowy kawał drogi, dzielący mnie od tego miejsca. Jestem. Nareszcie!

— Proszę szklaneczkę wody sodowej.

— Wody sodowej zabrakło.

— Więc coś w tym rodzaju. Co jest?

— Może być bigos albo salceson z musztardą.

— Wprawdzie nie to, o czem marzyłem, ale niech będzie... Dziękuję...

A tam już muzyczka rżnie: ta-ra-ra!

Jazz — band.

Obok rozmowa. Pierwszy frak:

— Te wódki były małe, słodkie i tanie.

Po słowach „te wódki" ktoś krzyknął głośno, że jest „człowiekiem honorowym", wobec czego drugi frak nie dosłyszał końca. Pyta się:

— Co?

— Powiadam, że te wódki... Chodź tu... Przepraszam!

— Ja też potrzebuję przejść! Jesteśmy w Polsce!

— Przepraszam! — O, rany Boskie! — Znów nie wytrzymał jakiś nagniotek i znów odpowiednie życzenie w kierunku tego, który nadepnął.

— Dla pana?.. Tak jest... Dziękuję... Płacone?... Jeszcze raz!

I znów pierwszy frak:

Uwagi na czasie

Od jednego z czytelników „Naprzodu" otrzymujemy następujące aktualne uwagi:.

Dzień 1 grudnia zaliczyć można już do ruchu przedświątecznego — tak przynajmniej dawniej bywało — a dziś? — Jeżeli weźmiemy pod uwagę ten rok, który nas wszystkich grubo zubożył — nie dziwmy się ogólnym narzekaniom, zresztą całkiem słusznym i uzasadnionym. Narzeka urzędnik na małą pensję — narzeka przemysłowiec na trudność zbytu swych wytworów — narzeka kupiec, bo i jak może być inaczej? — Jeżeli przed dwoma miesiącami trudno mu było zapłacić rachunek 100-dolarowy w równowartości 520 złotych, to dziś, dla pokrycia tej samej kwoty nie wystarcza mu nawet 800 zł., a więc przeszło 50 procent więcej. Do spadku złotego przyczynia się w niemałym stopniu wielka ilość towarów **sprowadzanych z zagranicy**, bo towary importowane trzeba — rzecz prosta — płacić zagraniczną walutą. W tym stanie rzeczy kupcy muszą kupować waluty zagraniczne na pokrycie swoich zobowiązań u zagranicznych wytwórców, a tem samem wzrasta popyt zwłaszcza na dolary, a wraz z popytem rośnie ich cena.

Czyja to wina?

Tego — kto **żąda i poszukuje zagranicznego towaru**, z winy tego popytu na li-tylko zagraniczne wyroby, **utraca się przemysł i rękodzieło własne** — zmusza się kupca do sprowadzania i zachwalania obcych produktów i wytworów — a temsamem zmusza się go do pogoni za dolarem, którym trzeba płacić zobowiązania zagraniczne. Jakiż tego rezultat? **Masowe bankructwa z winy zobowiązań dolarowych — zgłaszanie niewypłacalności z winy waluty dolarowej — zamykanie fabryk** również z winy dolarowej.

Weźmy pod uwagę bezrobotnych. I znów czyja wina? **Całe społeczeństwo zaopatruje się tylko w składach i magazynach zagranicznych, lub też bogato zaopatrzonych w towary zagraniczne.**

Ignoruje się przemysł krajowy — bo co zagraniczne, jest ostatnim wyrazem dobrego smaku — elegancji — wykwintu — ale nie trwałości. Choćby tylko obuwie! Ileż to magazynów obuwia **wiedeńskiego, czeskiego, ostatnio włoskiego** i berlińskiego posiada sam Kraków.

Zdawałoby się, że w Polsce szewców brakuje — tymczasem sama Warszawa posiada ich około 5.000 i słynie z wyrobu wykwintnego obuwia. A Kraków? — w Krakowie jest kilkuset majstrów szewskich, z których każdy zatrudniał kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu robotników — że wymienimy choćby kilka większych firm, jak Werner, Dzidek, Rebsz, Ochmański, Siwek. Firma Kapera, jak nas informują zatrudnia stosunkowo największą ilość robotników i to pierwszorzędnych. Czyżby wszyscy wyżej wymienieni nie mogli, w innych warunkach, zatrudnić **większej ich liczby**, gdy po kilkudziesięciu bezrobotnych zgłasza się dziennie do pracy? A tu nie tylko przyjąć i zatrudnić nikogo więcej nie mogą, ale zmuszeni są stale redukować obecną liczbę pracujących ze względu na obecną stagnację i **brak zbytu swojskiego towaru.** Bo tak Kraków, jak i wszystkie miasta polskie zalane są produkcją obcą a — kupiectwo polskie bezsilne jest wobec uporczywych, zgubnych żądań społeczeństwa w tym kierunku. Podobnie dzieje się z każdą gałęzią przemysłu!

Pragnęlibyśmy, aby przy nadchodzących świętach każdy egoistycznie we własnym interesie czyniąc wszelkie zakupy, począwszy od ozdoby na drzewko, popierał wyłącznie firmy krajowe, a omijał wszystko co jest importowane z zagranicy.

Przegląd gospodarczy

—o—

Kurs dolara w Krakowie

Kraków, 4 grudnia.

Wczoraj kurs dolara w obrocie prywatnym kształtował się w następujący sposób: rano kurs wynosił od 9'20 do 10 złotych, nie utrzymując się na jednym poziomie. W godzinach popołudniowych kurs **obniżył się na 8'70** i pomału naciągał do 9 złotych. Na tym poziomie dolar w godzinach wieczornych stanął.

Na czarnej giełdzie obserwowano wczoraj powrotną falę: podczas gdy we wtorek wszyscy kupowali dolary, to we środę odsprzedawano je, naturalnie ze stratą. Pokazuje się, że dolary kupowali ludzie tylko „na zapas" albo — jak się mówi — dla zapobieżenia stratom na dewaluacji złotego. Zrozumiałe jest, że takie rzucenie się sfer niepowołanych na dolara wywołało jego szaloną zwyżkę.

Warszawa, 3 grudnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z powodu wczorajszej zwyżki dolarowej, w Warszawie zapanowała panika. Rzucono się po zakupy do sklepów żywnościowych w przewidywaniu zwyżki cen. Wszystkie sklepy z produktami żywnościowemi znalazły się w formalnem oblężeniu. Widok przypominał żywo okres wojenny, tworzyły się ogony kilometrowej długości. Paskarze wyzyskiwali ten moment, podnosząc ceny. Policja otrzymała nakaz bezzwłocznego pociągania do odpowiedzialności wszystkich bez wyjątku, którzy podnoszą choćby o grosz ceny artykułów spożywczych.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 3 grudnia (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych 8'75, 8'60, 8'62, 8'58.

POPRAWA ZŁOTEGO W WIEDNIU

Wiedeń, 3 grudnia (PAT). Dzienniki wieczorne stwierdzają **dalszą poprawę złotego**. Wobec najniższego stanu złotego podniósł się on **prawie o 30 procent.**

DROŻYZNA W LISTOPADZIE WZROSŁA O 3 PROCENT W WARSZAWIE

Wzrost kosztów utrzymania w listopadzie w porównaniu z październikiem określony został na posiedzeniu komisji do badania zmiany kosztów utrzymania w dniu 2 grudnia, w wysokości 3 proc. Przyjęty był pod uwagę okres do 30 listopada wyłącznie, a nie uwzględniony okres do 30 listopada włącznie.

Określenie wzrostu drożyzny w listopadzie na 3 proc. **zupełnie nie odpowiada istotnemu, znacznie wyższemu wzrostowi cen artykułów pierwszej potrzeby i dowodzi, że system obliczenia jest wadliwy.**

W obronie czci Stefana Żeromskiego

Otrzymujemy następującą odezwę:

W numerze krakowskiego „Głosu Narodu" z dnia 27 listopada r. b. pojawił się artykuł p. Franciszka Xawerego Pusłowskiego pod tytułem „Nieposzanowanie śmierci", przepełniający miarę niegodnych wystąpień tego pisma przeciw czci Stefana Żeromskiego.

Podpisane Zarządy polskich stowarzyszeń literackich piętnują ten bezprzykładny postępek autora i redakcji.

Warszawa, 1 grudnia 1925 r.

Za Zarząd Zrzeszenia Związków Literackich w Polsce: **W. Sieroszewski.**

Za Zarząd Polskiego Klubu Literackiego: **Jan Lorentowicz.**

Za Zarząd Tow. Literatów i Dziennikarzy: **Leopold Staff.**

Za Zarząd Związku Zawodowego Literatów: **J. Kaden-Bandrowski.**

Za Zarząd Związku Autorów Dramatycznych: **St. Krzywoszewski.**

—ooo—

— Ale wódki były mocniejsze, większe i droższe.

— Tak... No to...

I znowu muzyczka: ta-ra-ra!

* * *

Tańczą. No to cóż mają robić? Pracować? — E, panie! Grabski pracował za wszystkich, — a mimo to z niego się śmieją. Zamyśliłem się.

Był czas, kiedy społeczeństwo nasze ogarnął szał pracy, pracy „duchowej", w skupieniu, w ciszy domowej. Był taki czas, kiedy wszyscy, jak „jeden mąż" zapomnieli o dancingach, kinoteatrach, o polityce, ba, — nawet o plotkach — i zajęli się gorliwie rozwiązywaniem... zagadek krzyżykowych. Podobno byli nawet tacy, którzy marzyli o „doktoratach krzyżówek". Ale szał minął — i „doktoraty" wzięły w łeb. A szkoda, bo dzięki „krzyżówkom" niejeden dowiedział się wielu rzeczy ciekawych, a pożytecznych. Dowiadywał się naprzykład, że wyspa, na którą był zesłany Napoleon nazywała się wyspą św. Heleny, że jedna z powieści Żeromskiego nosi nazwę „Popioły", że Ateny — to stolica Grecji i t. d. Skąd więc teraz będziemy czerpali te „nowe" i tak w gruncie rzeczy potrzebne wiadomości, skoro nieodżałowanej pamięci „krzyżówka" już jest pochowana na wieki? Szkoda, wielka szkoda... Ale zasadą naszą — niczem się nie przejmować. Dajmy więc temu spokój i chodźmy dalej się bawić. Idziemy.

* * *

Rozmowy w okół stają się coraz barwniejsze i coraz weselsze. Głos z boku:

— Jeśli mi jeszcze raz spojrzysz na tę blondynę, z gęsiem piórem we włosach, to...

Głos naprzeciwko:

— Nie gęsie, tylko strusie... Mogłabyś przynajmniej na balu...

Dalej nie słychać. Przerywa kto inny. Wrażenie — jakby się słuchało radjo-koncertu w Krakowie: „Fala Nr. taki a taki... Rzym... Londyn... Kilka dźwięków i trzasków, dwa słowa po angielsku, niemiecku lub włosku — i raptem w najciekawszem miejscu — „stacja Dębniki nadaje". Trach — tararach! Trzask. I już niema. Teraz „fala" tutejsza, najbliższa, fala dancingowa:

— Pani podobna do Wenery Milońskiej!

— Pan, jak widzę, komplemencista!... Bo ja...

A teraz znowu „Dębnicka stacja" nadaje:

— Czy pan chcesz dostać po papie?

— Wprost przeciwnie, nie skorzystam.

I znowu coś trzeszczy. Tym razem — Jazz — band. Prawdziwy telegraf bez drutu.

Znowu spotykam znajomą twarz. Siedzi zadowolona.

— Z czego się pan cieszy?

— Jakto z czego? — i znajoma twarz wskakuje na otwarte okno, obok którego siedzi.

— Widzisz pan — udało mi się otworzyć pocichu okno. Świeże powietrze! Co za rozkosz! Oddychaj pan — tylko nie mów nikomu, boby tu za chwilę zebrał się tłum.

Podchodzę. Oddycham. — Po chwili, ponieważ jestem pesymistą:

— No tak, ale właściwie taką rozkosz można było by mieć, nie przychodząc tu wcale!

— W jaki sposób?

— W bardzo prosty! Chodźmy na ulicę — a będziesz pan miał tego powietrza, ile dusza zapragnie — i w dodatku — zadarmo.

— A wie pan, że to świetna myśl! Chodźmy!

Garderoba.

— Gdzie mój kapelusz? — Co? Ten? Panie, ja nigdy nie miałem takiej głowy! Gdzie mój kapelusz?

— Już się robi.

— Dobranoc.

* * *

Ulica. Nareszcie! Oddycham pełną piersią. Co za radość! Teraz dopiero zaczynam naprawdę się bawić! Przykre widzenie tamtej „zabawy" minęło jak zmora, jak sen... Uśmiecham się błogo, jestem szczęśliwy...

Ale co to było przedtem, przed tym dancingiem? — Aha, prawda, tam, w Warszawie... Bezrobocie, drożyzna, Żeromski, dolar... Każdy ma swego robaka, co go tam... Umarł człowiek, ten wielki, największy... Sieroty jesteśmy... A teraz — ...„ciemno wszędzie, głucho wszędzie"...

Idę dalej... Głucho, pusto, ludzie już śpią. Przeleciała szybko jakaś pani — za nią policjant. Idę. Już jazz-bandu nie słychać. Śpij, stary grodzie podwawelski! Jak tu jest spać. Dobranoc! Dobranoc!... A te ostatnie wódki były rzeczywiście większe, mocniejsze i droższe... Dobranoc!

Na zakręcie z bramy wyłazi jakaś ciemna postać. Spogląda na mnie podejrzliwie, chwieje się. Odchodzi powoli, śpiewając:

„Dali mu ka-ra-bin —
Ce-bulą na-bi-ty;
Kazali mu strzy-lać
Do swo-jej kobi-ty..."

Odchodzi, śpiewając piosenkę głupią i bezsensowną, jak całe jego życie. Odchodzi, chwiejąc się, w noc...

— ooo —

Program
Dnia Prasy socjalistycznej

W Krakowie:

W przeddzień „Dnia Prasy" **w sobotę 5 grudnia** odbędzie się w salach Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

Wielka zabawa towarzyska

na którą Rada Robotnicza PPS i Rada Związków Zawodowych w Krakowie, zaprasza wszystkie Towarzyszki i Towarzyszów wraz z rodzinami.

Na zabawę przygotował komitet **liczne niespodzianki. Tombola z pełnymi fantami. Muzyka.**

Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem.

W niedzielę dnia 6 grudnia

Przedstawienie teatralne

sekcji scenicznej „Lutni Robotniczej" w sali Związków Zawodowych przy ulicy Dunajewskiego 5, II p. Na program przedstawienia złożą się dwie nadzwyczaj wesołe komedje.

Przedstawienie poprzedzi przemówienie tow. posła **Dr Emila Bobrowskiego** na temat **„Prasa socjalistyczna"**.

W przerwach produkcje artystyczne „Lutni Robotniczej" i muzyki. Początek punktualnie o godzinie 5 po południu.

W Podgórzu:

W niedzielę dnia 6 grudnia

w sali Domu Robotniczego przy placu Serkowskiego 11, o godzinie 5 tej popołudniu

Przedstawienie teatralne

sceny robotniczej w Podgórzu. Odegrana zostanie bardzo wesoła komedja.

Przed przedstawieniem przemówienie tow. **Wiesława Wohnouta** na temat:

„PRASA SOCJALISTYCZNA".

W przerwach produkcje muzyki robotniczej.

Po przedstawieniu

Wielka Zabawa taneczna.

Liczne niespodzianki. — Fanty itp.

Równocześnie **w niedzielę 6 grudnia** odbędzie się na terenie całego Krakowa

zbiórka uliczna na cele oświatowe

urządzona przez Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza.

Rada Robotnicza PPS.

Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

UWAGI

Głos kalwiński w odpowiedzi Nowaczyńskiemu

W feljetonie „Gazety Porannej Warszawskiej" pod tytułem: „U trumny" poświęconym uczczeniu pamięci Stefana Żeromskiego, A. Nowaczyński wyraził zdanie, iż zwłoki wielkiego pisarza mogą tylko prowizorycznie spoczywać na cmentarzu kalwińskim w Warszawie, gdyż, jak się wyraził wyznanie wiary kalwińskiej „związane jest mocno z psychiką i ideologją rasową germańską", a Żeromski „tej psychiki i ideologji był zaprzeczeniem, był uczuciowo, ideowo i rasowo przeciwstawieniem".

W warszawskim „Kurjerze Polskim" wystąpił przeciwko tym wywodom radca konsystorza ewangelicko-reformowanego p. Jerzy Kurnatowski. Wytyka on endeckiemu feljetoniście, iż przecież Jan Kalwin (Calvin) był najrodowitszym Francuzem, urodzonym w Noyon że naukę swoją szerzył we Francji, a następnie w Genewie, że przeniknęła ona wprawdzie z biegiem czasu do świata anglosaskiego, ale germańskiego czyli niemieckiego nic w niej nie było. A dzisiaj we Francji kalwinem jest prezydent Doumergue, kalwinami są Joffre, Clemenceau, Gide i t. d.

Coprawda, dodamy, jeżeli p. Nowaczyński przerobił był Colberta na... Anglika — nie trzeba się dziwić iż w Kalwinizmie, czy kalwinizmie, dokopał się źródeł germańskich... Zbyt wiele ceremonij z historją p. Nowaczyński nie czyni.

Przechodząc na teren polski, p. Kurnatowski wylicza świetną plejadę twórców polskiego piśmiennictwa z Rejem na czele którzy byli kalwinami, poczem konkluduje: „Właśnie takiemu wielkiemu pisarzowi polskiemu, jak Stefan Żeromski, który odrodził język polski i wydobył zeń nowe skarby, właśnie jemu przystoi leżeć na cmentarzu kalwińskim, na cmentarzu ludzi tego wyznania, którzy stworzyli piśmiennictwo polskie".

Oczywiście dopóki w Polsce niema narodowego Panteonu, w którym znalazłyby miejsce groby znakomitych synów kraju, było rzeczą nietaktowną wtrącać się do sprawy wyznania Żeromskiego, jak to uczynił p. Nowaczyński.

Z dnia

NIE STRASZCIE DZIECI DJABŁEM!

Do najgorszych metod wychowawczych należy wychowywanie dzieci przez strach, lęk i groźbę. Nowoczesne wychowanie usiłuje wychowywać dzieci, odrzucając wszelki przymus i wywoływanie strachu. Zbliża się „św. Mikołaj". Towarzyszy mu zazwyczaj **djabeł**, groźnie potrząsający łańcuchami, zbrojny w widły i t. d. **Tego djabła trzeba raz na zawsze przepędzić od naszych dzieci.** Dzieci (a także i dorosłych) nie wolno straszyć djabłem, lęk i obawa nie powinna być pobudką czynów ludzkich.

Mamy przed sobą abecadło, jakie dla dzieci czeskich wydała socjalistyczna księgarnia robotnicza w Pradze. Jeden z obrazków przedstawia też djabła, — ale jakiego! Ubrany w szlafrok i pantofle, grzeje się przy ognisku, na którem stoi ogromny kocioł z zupą. Djabeł pali sobie z rozkoszą fajkę, obok niego stół garnuszek z jedzeniem; ręce ma splecione na brzuszku, — ot, stary dziadzio, bardzo sympatyczny i niegroźny nikomu.

Pod obrazkiem wierszyk:

> **„Niema ci to, niema,**
> **jako djabłom w piekle,**
> **we dnie, w nocy dokładają**
> (drew do ogniska)
> **siedzą sobie w ciepie".**

No, raz zobaczywszy na obrazku takiego djabła i takie piekło, **dziecko nigdy w życiu nie będzie się już ich bało.**

Jakże inaczej u nas: przed kilku miesiącami w oknie wystawowem pewnego sklepu z przyborami szkolnemi w Krakowie przy ul. Karmelickiej przez szereg dni wywieszony był obraz, przedstawiający okropności piekła. Jakaś djabelską fantazję miał pobożny autor tej pobożnej ryciny, z sadyzmem jakimś obmyślał różne męczarnie piekielne!...

A małe dzieci, przechodząc ulicą, oglądały ten obraz i na całe życie zatruwała ich dusze myśl o okrutnym djable, który czyha na swoje ofiary, aby je męczyć w straszliwy sposób.

Nie tak się ludzi nakłania do dobrego, — przeciwnie, tak się w ich dusze wsącza ponurość, lęk, niechęć, obawę.

Piekła dość mamy na tym świecie.

DZIEŃ PRASY SOCJALISTYCZNEJ. Towarzysze chcący przyjść komitetowi urządzającemu „Dzień Prasy" z pomocą w urządzeniu tomboli, zechcą łaskawie ofiarować przedmioty nadające się na fanty, na ręce komitetu. Zgłoszenia i fanty na tombolę przyjmuje od dzisiaj Administracja „Naprzodu", ul. Dunajewskiego 5, parter.

Proces Steigera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 3 grudnia.

DALSZE ZEZNANIA OLSZAŃSKIEGO

Z nadesłanych z Berlina aktów przesłuchania Olszańskiego dowiadujemy się, w jaki sposób on zamach wykonał. Po opisaniu swego pobytu we Lwowie w dniu zamachu zatrzymuje się dłużej na opisie, jak znalazł się w tłumie na ul. Legjonów. Tu stanął pod kawiarnią de la Paix i umieścił się w tłumie półtora do dwóch kroków przed latarnią na lewo. Obok latarni stał stary żyd w chałacie, na prawo stało dwóch mężczyzn. Kobiet nie widział. Gdy nadjechał orszak prezydenta, rzucił Olszański bombę między konie i powóz. Efektu rzuconej bomby nie widział. Z rewolweru nie mógł strzelić do prezydenta, bo zasłoniła go eskorta. Cofnął się wstecz i spokojnie oddalił się z miejsca zamachu. Dalej opowiada Olszański, że przez nikogo nie przytrzymany ,doszedł przez ul. Sykstuską, Kościuszki i 3-go Maja do ogrodu Jezuickiego, gdzie zauważywszy, że jakiś pan go śledzi, wpadł do krzaków i ubrał się w płaszcz. Po różnych przejściach przenocował Olszański we Lwowie, następnego dnia przez Przemyśl wyjechał do Chyrowa do rodziców, którym o zamachu nic nie wspomniał. Gdy złożył egzamin poprawczy w gimnazjum przemyskiem 10 września, rozkazał mu komendant ukraińskiej organizacji okręgowej, aby natychmiast wyjechał za granicę i wręczył mu pieniądze. Przed wyjazdem upewnił się, że organizacja ukraińska uczyni wszystko, aby od Steigera odwrócić podejrzenie. Wyjechał do Tarnowskich Gór, skąd piechotą dotarł do Bytomia i tu został przez policję niemiecką aresztowany.

Po odczytaniu tych zeznań obrońca dr. Grek wzywa prokuratora, aby cofnął oskarżenie przeciw Steigerowi.

Prokurator odmawia, powołując się na to, że więcej takich jak Olszański „bohaterów" zgłosiło się jako sprawcy zamachu, między innymi niejaki Kuczyński, który w więzieniu w Opolu opowiadał, że on właśnie jest sprawcą zamachu.

Na dzisiejszej rozprawie ogłoszono uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskom obrony o zbadanie zeznań Olszańskiego co do podanych przez niego dat. Trybunał stanął na stanowisku, że możliwem jest, że Olszański w krytycznym dniu 5 września 1924 był we Lwowie, ale z tego nie wynika jeszcze, żeby on był sprawcą zamachu.

Obrońca pos. Śmiarowski, który pierwszy raz zabiera głos, popada w konflikt z przewodniczącym, gdy atakuje prokuratora za to, że przeciw zeznaniom Olszańskiego produkuje inny dowód w postaci zeznań Kuczyńskiego. Przewodniczący dwukrotnie przerywa obrońcy, który ostatecznie stawia wniosek, zgodny z żądaniem prokuratora, co do Kuczyńskiego.

Trybunał udał się na naradę nad tym wnioskiem.

CO ZEZNAJE KUCZYŃSKI?

Powoływany przez prokuratora Kuczyński nie zeznawał wprost, jakoby był sprawcą zamachu, lecz opowiada to harcerz, Paweł Mateja, który nielegalnie przeszedł granicę na niemiecką stronę Górnego Śląska. Tu został aresztowany i osadzony w więzieniu w Opolu, gdzie zapoznał się z Janem Kuczyńskim. W rozmowie słyszał od niego iż siedzi w więzieniu z powodu nielegalnego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej, ponieważ należał do organizacji terorystycznej, od której otrzymał bombę, celem zabicia prezydenta Wojciechowskiego w zeszłym roku. Mateja słyszał u sędziego, jak Kuczyński powtarzał swoje opowiadania wobec sędziego. Po zwolnieniu go w Opolu, złożył Mateja swoje zeznania w policji w Katowicach.

Walka władz krakowskich przeciw lichwie i spekulacji

Kraków, 4 grudnia.

ZAŁAMANIE SIĘ DOLARA W KRAKOWIE

Gwałtowny spadek dolara wywołał niesłychaną panikę zarówno wśród czarnogiełdziarzy, jak i wielu kupców kalkulujących w obcych walutach. Przez cały dzień panował w bankach i kantorach wielki ruch, gdyż wiele osób pozbywało się dolarów, w obawie przed dalszym spadkiem. Również **silne poruszenie dało się zauważyć na czarnej giełdzie,** gdzie wiadomości o załamaniu się zwyżki dolarowej podziałały piorunująco. Usiłowano sprzedać obce waluty po kursie przeciętnie o 20 procent niższym od kursu z poprzednich dni, jednak **pokątni handlarze trzymali się z rezerwą** przed transakcjami, obawiając się dalszego krachu dolarowego.

NIEUCZCIWOŚĆ KUPCÓW

Kupcy, a to zarówno spożywczy, jak i galanteryjni, utrzymywali przez cały wczorajszy dzień sztucznie podbite ceny, a nawet **niektórzy pozamykali sklepy,** nic robiąc sobie nic z rozporządzenia magistratu i województwa.

WOJEWÓDZTWO PRZECIW LICHWIE

Wczoraj rano odbyła się w województwie krakowskiem pod przewodnictwem naczelnika Wydziału bezpieczeństwa publicznego Skarbka konferencja **w sprawie zwalczania szerzącej się lichwy kupieckiej i spekulacji walutowej.**

Udział w konferencji wzięli: wiceprezes Izby skarbowej dr. Gajewski, prokurator dr. Brason, naczelnicy Wydziałów województwa Niesiołowski i dr. Fedorowicz, dyrektor policji dr. Styczeń, komendanci policji insp. Piloh i nadkom. Marmiak, kierownik Ekspozytury Urzędu Śledczego oraz reprezentanci Banku Polskiego i magistratu.

Przedstawiciele władz stwierdzili, **że wielu kupców prowadzi niesumienną kalkulacje, że towar magazynuje i ukrywa, a przytem odbywa się w mieście na szeroką skalę zakrojona spekulacja walutowa.**

Wobec tego postanowiono urządzić **ścisłe rewizje w sklepach i składach** w poszukiwaniu za **towarami, badać czy kalkulacje prowadzone są w walucie złotowej i tępić bezwzględnie pokątny handel walutowy.** Czarnogiełdziarze będą ścigani na drodze karno-sądowej, **winni zostaną osadzeni w więzieniu,** a znaleziona **gotówka ulegnie konfiskacie.**

Podobnie i **towary magazynowane przez kupców, a wykryte w czasie rewizji ulegną konfiskacie i będą sprzedane publicznie po normalnych cenach.** Niezależnie od tego **prokuratura pociągnie winnych do odpowiedzialności sądowej.**

ŚRODKI REPRESYJNE BĘDĄ STOSOWANE Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ

Celem skutecznego poparcia tej akcji władze **wzywają publiczność, aby o każdym wypadku nadużyć kupców donosiła władzom,** które użyją wszelkich środków dla zapobieżenia lichwie i spekulacji.

Sensacyjne wyniki rewizyj w sklepach i magazynach

Na zarządzenie województwa organa policyjne z całym swoim aparatem, wraz z komisarzami targowymi magistratu krakowskiego **przeprowadziły wczoraj od rana rewizje w sklepach i składach aprowizacyjnych** w poszukiwaniu za zbożem, mąką, kaszą, cukrem i innemi produktami codziennej potrzeby. Okazało się, że w Krakowie, wbrew twierdzeniom kupców,

ZNAJDUJE SIĘ OLBRZYMIA ILOŚĆ MĄKI, ZBOŻA, CUKRU

i innych towarów **spożywczych. Produkty te pochowali nieuczciwi kupcy, wywołując przez to wśród publiczności panikę.** Według dotychczasowych obliczeń w dniu wczorajszym

FIRMY KRAKOWSKIE POSIADAŁY NA SKŁADZIE OKOŁO 150 WAGONÓW MĄKI I ZBOŻA I KILKADZIESIĄT WAGONÓW CUKRU.

Zaznaczyć należy, że na środowej konferencji aprowizacyjnej w województwie przedstawiciele konsumów stwierdzili niemożliwość kupna mąki w mieście, gdy tymczasem **wczorajsze rewizje wykazały dostateczne zaopatrzenie Krakowa w mąkę sprytnie przez lichwiarzy zamagazynowaną.**

Równocześnie **przeprowadzano rewizje w sklepach i sklepikach spożywczych.** Użyto do tego całego personalu trzech komisarjatów policji. Rewizje te dały nadspodziewane wyniki, gdyż stwierdzono, że szczególnie

DROBNE SKLEPIKI UPRAWIAJĄ NIESŁYCHANĄ LICHWĘ

a prócz tego pochowały one wiele towaru w piwnicach i prywatnych mieszkaniach. Nadto **wielu sklepikarzy zamknęło handel,** wyczekując dalszej zwyżki cen. Kupcy wyzyskując obojętność magistratu w zwalczaniu lichwy, kalkulowali ceny dowolnie. Wszyscy kupcy, u których znaleziono ukryty towar, oraz brak cenników, względnie ceny wygórowane **pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności sądowo-karnej.** Prokurator Brason zażądał od policji szczegółowych doniesień o wynikach rewizji i już dzisiaj prokuratura przekaże wszystkie sprawy sędziom śledczym. Stwierdzono również, że **towary kolonjalne sprowadzane z zagranicy kalkulowali kupcy ponad 100 procent powyżej kursu dolara,** chcąc w ten sposób zarobić więcej. Również **artykuły krajowe kalkulowano według dolara.**

Obława na czarnej giełdzie

Wczoraj w południe równocześnie z rewizjami w sklepach na zarządzenie dyrekcji policji, **przeprowadziła państwowa policja wielką obławę na czarnogiełdziarzy.** Silne oddziały policyjne liczące przeszło stu ludzi otoczyły na rogu ul. Dietlowskiej i Stradomia wielką przestrzeń, na której zgromadzona była czarna giełda.

Wśród zebranych czarnogiełdziarzy **powstał niesłychany popłoch, a wielu z nich usiłowało przedostać się przez druty, otaczające planty dietlowskie.**

Zabiegom tym zdołała policja przeszkodzić i **przeszło 150 osób doprowadzono „pod Telegraf".** Równocześnie

URZĄDZONO OBŁAWĘ W KAWIARNIACH „CITY" I „ROYALU"

Tam, kiedy policja weszła **rzucili się czarnogiełdziarze do drzwi i zatarasowali sobą wejście.** Po chwili jednak ustąpili i rozbiegli się po salach. Po wylegitymowaniu doprowadzono ich również „pod Telegraf".

Do późnej nocy kom. Polak, z kom. Kobielą i całą brygadą ajentów przeprowadzali w urzędzie śledczym rewizje osobiste i przesłuchania z poszczególnymi czarnogiełdziarzami.

Z wyniku tych **przesłuchań widać, że wielu z doprowadzonych przybyło do Krakowa z różnych miast.**

I tak: byli tam żydzi z Katowic, Częstochowy, Łodzi, Poznania, z niemieckiej części Górnego Śląska, Tarnowa, Mielca, Rzeszowa i Dębicy.

Prawie przy każdym z przytrzymanych znaleziono około 30 dolarów, a było kilku takich, którzy posiadali przy sobie po 200 i więcej dolarów. Spisano z nimi protokoły i po zanotowaniu ile dolarów każdy z nich miał, puszczono ich na wolność.

Z pośród 200 osób, doprowadzonych do urzędu śledczego był jeden katolik, dwie żydówki, a reszta żydzi.

Przed gmachem policji na Kanoniczej ulicy do późnej nocy gromadziły się tłumy znajomych i rodzin przytrzymanych.

O zaopatrzenie Krakowa w mąkę

Z chwilą gwałtownego spadku złotego a zwyżki dolara stała się w Krakowie piekącą kwestja zaopatrzenia piekarni miejskiej i piekarń prywatnych w mąkę do wypiekania chleba, **krakowscy handlarze mąki i młyny wstrzymali bowiem sprzedaż mąki w złotych domagając się za mąkę efektywnych dolarów,** którymi nie dysponują równie krakowscy piekarze jak i gmina m. Krakowa.

GROZIŁO WIĘC KRAKOWOWI, ŻE LUDNOŚĆ ZOSTANIE BEZ CHLEBA.

Sytuacja taka wytworzyła się nietylko w Krakowie, ale i na terenie Górnego Śląska. W dniu 1 bm. bowiem zgłosił się do prezydjum miasta przedstawiciel cechów piekarskich z Górnego Śląska z oświadczeniem, że przyjechał z pieniędzmi w walucie złotowej na zakupno mąki do Krakowa, odjeżdża jednak z niczem, gdyż na giełdzie zbożowej za złote mąki kupić nie może, a efektywnych dolarów nie posiada.

W tej sytuacji prezydjum miasta zwołało na 1 bm. konferencję złożoną z reprezentantów województwa i piekarzy krakowskich, celem zastanowienia się co przedsiębrać należy, aby w pierwszym rzędzie ludność Krakowa bez chleba nie pozostała. Po przeprowadzeniu dyskusji wysłano telegramy do Prezydjum Rady ministrów i p. Ministra spraw wewn. z przedstawieniem sytuacji i żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń aby ludności Krakowa w obecnem ciężkiem położeniu gospodarczem chleba nie zabrakło. Niezależnie od tego prezydjum miasta wysłało do Poznania swego urzędnika z odpowiednią gotówką i poleceniem, by tam bezzwłocznie zakontraktował większą ilość mąki dla Krakowa, co się też już stało.

INTERWENCJA PREZYDJUM M. KRAKOWA W WARSZAWIE

Chcąc jednak sprawę dostawy mąki dla Krakowa względnie sprawę zabezpieczenia ludności Krakowa chleba uniezależnić od tego rodzaju nieprzewidzianych wypadków jak nagła zwyżka dolara wzgl. spadek złotego — Prezydjum miasta w osobach komisarza rządu Ostrowskiego i wiceprez. dra Wielgusa przedstawiło w Warszawie w dniu 2 bm. ministrowi Raczkiewiczowi zastępującemu premjera sytuację wytworzoną na terenie Krakowa i Górnego Śląska domagając się odpowiedniej w tym kierunku ingerencji rządu centralnego. Rozchodzi się bowiem o to, **aby uzyskać jużto dla miasta, już też dla krakowskich młynów odpowiednie fundusze na zgromadzenie większych zapasów zboża, z którychby tak gmina dla swej piekarni, jak i piekarze krakowscy mogli otrzymywać odpowiednie zapasy mąki po niskiej stosunkowo cenie niezależnie od gwałtownych wahań walutowych.** Sprawa uzyskania funduszów w tej chwili od rządu centralnego ze względu na stosunki gospodarcze nie jest rzeczą łatwą i w uwzględnieniu tego prezydjum miasta wysunęło wobec zastępcy p. premjera także drugą koncepcję, streszczającą się w tem, by na wypadek takiej sytuacji, w jakiej znalazł się Kraków w dniu 1 grudnia br. **rząd centralny wyjednał u władz wojskowych odstąpienie gminie m. Krakowa na pewien przeciąg czasu odpowiedniej ilości mąki chlebowej,** którąby można pokryć zapotrzebowanie tak piekarni miejskiej jak piekarń prywatnych pod odpowiednią kontrolą ze strony zarządu miasta. Minister Raczkiewicz przyrzekł tę sprawę przedstawić na Radzie ministów i jak najprzychylniej ją traktować. Ponadto Prezydjum miasta odniosło się do województwa z prośbą aby zarządziło odpowiednie kroki celem spisania zapasów mąki i zboża tak u handlarzy mąki jak i w młynach krakowskich, oraz w młynach powiatu krak., tak aby w razie potrzeby Zarząd miasta mógł mieć dokładny obraz, jakiemi zapasami można rozporządzać. Jest nadzieja, że rząd odpowiedniemi środkami potrafi wpłynąć, aby mąkę można kupować nie za efektywne dolary lecz za złote, które są państwową walutą.

PIEKARNIA MIEJSKA POSIADA ZAPAS MĄKI NA DNI NAJBLIŻSZE

Chleb dostarcza się po cenie 35 gr. za 1 klg. wszystkim sklepom, które miejski chleb rozsprzedają. Większy transport mąki wysłany został pod adresem magistratu m. Krakowa z Poznania. Pogłoski o braku chleba w mieście są nieuzasadnione. — **Kupcy, którzy pobierają nadmierne ceny za towary żywnościowe pociągani będą przez magistrat do surowej odpowiedzialności. Zażalenia w tym względzie skierować należy do Wydziału VIII magistratu.**

ZAKAZ WYWOZU ZBOŻA I MĄKI

Na skutek reskryptu województwa w Krakowie z dnia 1 grudnia br. **magistrat zakazuje w interesie prawidłowej aprowizacji miasta, wywozu zboża i mąki z Krakowa bez specjalnego zezwolenia magistratu.**

Artykuły powyższe wywożone wbrew niniejszemu zakazowi tak drogą kołową jak i koleją, ulegną konfiskacie, a winni nielegalnego wywozu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Nad przestrzeganiem tego zakazu czuwać będą organa magistratu kolei i policji państwowej.

Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w dziennikach i obowiązuje aż do odwołania.

Odpis niniejszego zarządzenia należy wywiesić we wszystkich miejscach sprzedaży zboża i mąki w Krakowie w sposób łatwo w oko wpadający.

O obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby

Przejściowa zniżka złotego, który jak to wynika z ostatnich notowań giełdowych ustawicznie zyskuje na kursie, wywołała u niektórych niesumiennych kupców tendencję do nieusprawiedliwionej podwyżki cen szeregu artykułów, zwłaszcza pierwszej potrzeby i to nie tylko pochodzenia za-

granicznego, ale też i wyrabianych w kraju z surowców krajowych.

Wobec faktu, że towary te mimo stałej poprawy kursu złotego nie zostały odpowiednio obniżone, magistrat przestrzega publiczność przed magazynowaniem, względnie zakupywaniem towarów, po cenach daleko odbiegających od rzeczywistej wartości, oraz wzywa do donoszenia magistratowi względnie odnośnym Komisarjatom policji państwowej o wszelkich wykroczeniach spowodowanych żądaniem nadmiernych cen, względnie odmową sprzedaży, a to celem umożliwienia władzom pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności karnej.

Robi się pożyczkę amerykańską, czy nie?

Wczoraj podaliśmy wiadomość zaczerpniętą z pism warszawskich, że p. Skrzyński z Londynu zawiadomił ministra skarbu, że rokowania z Morganem o pożyczkę 125 miljonów dolarów są na najlepszej drodze. Informacje te podawały nawet niektóre warunki tej pożyczki, między innemi, że oprze się ona na monopolu tytoniowym albo spirytusowym.

W dniu 2 bm. rozesłał PAT następującą urzędową wiadomość: „Ministerstwo skarbu komunikuje: Wiadomość podana przez „Kurjer Czerwony“ dnia 2 grudnia, jakoby do pana ministra skarbu nadeszła od prezesa Rady ministrów depesza z Londynu w sprawie pożyczki dla Polski, **nie odpowiada prawdzie. Również nie jest prawdziwe doniesienie,** jakoby pertraktacje co do pożyczki prowadzone były z grupą Morgana.“

A więc nie rokuje się z Morganem, a może z kim innym? A więc p. Skrzyński wogóle nie telegrafował z Londynu? Powtarza się znów historja z ostatnich dni rządów p. Grabskiego, kiedy dzienniki „dobrze poinformowane“ głosiły, że p. Młynarski kończy w Nowym Jorku rokowania o pożyczkę, a wkońcu okazało się, że pożyczki nie było. A może urzędowe zaprzeczenie wywołano po to, aby przedwczesne niedyskrecje nie zaszkodziły pertraktacjom?

Sądzimy, że w takiej jak obecna chwili nie należy utrzymywać opinji publicznej w niepewności. Trzeba jasno powiedzieć: robi się pożyczkę, albo nie robi się. Bawienie się w ciuciubabkę potęguje jeszcze ogólne zdenerwowanie i może wpłynąć ujemnie na będącą w toku akcję polepszenia się złotego.

Rozumiemy, że tajemnic państwowych nie rozgłasza się tak lekkomyślnie, jak to czynią pewne dzienniki chcące „zaimponować“ swoim czytelnikom „własnemi telegramami“. A jednak w interesie sprawy leżałoby, aby rząd nie utrzymywał tej sprawy w zupełnym zmroku. Coś niecoś, bodaj dla pocieszenia zwątpiałych, możnaby powiedzieć.

— ooo —

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 grudnia.

„Kurjer Czerwony“ w dalszym ciągu **podtrzymuje wczorajszą swą wersję o pożyczce konsorcjum Morgana dla Polski.** „Kurjer Czerwony“ pisze, **że pożyczka ta ma sięgać 135 miljonów dolarów**, a nie, jak dziennik ten podał wczoraj, 125 miljonów. Korespondent Wasz zaznacza jednak, **że w sprawie tej ze sfer urzędowych nie otrzymał żadnego potwierdzenia tej wiadomości.** Wiadomo jest tylko, że wiceprezes banku polskiego dr. Młynarski w dalszym ciągu przebywa w Nowym Jorku i prowadzi rokowania na podstawie pełnomocnictw, które otrzymał od b. ministra Grabskiego, a które obecnie zostały przedłużone przez ministra Zdziechowskiego.

Wiadomości polityczne

—o—

O UTWORZENIE RZĄDU W CZECHACH

Minister Szramek prowadził rozmowy ze stronnictwami politycznemi. Nawiązał on wyczerpującą wymianę zdań z socjal-demokratycznym posłem Bechyne, poczem prowadził obrady z soc. narodowymi a wkońcu konferował z przedstawicielami innych stronnictw. „Narodni Politika“ dowiaduje się, że minister Szramek rokował też z posłem Kramarzem. Organ prezesa ministrów Svehli „Venkov“ oświadcza że o ile katolicy cofną swoje veto, a ministrowi Szramekowi uda się utworzyć rząd, agrarjusze będą rząd ten popierali.

— ooo —

ZNIESIENIE KONTROLI WOJSKOWEJ NAD NIEMCAMI

Międzynarodowa komisja kontroli wojskowej w Berlinie rozwiązała komisje okręgowe we Wrocławiu, Frankfurcie nad Menem i Hamburgu. — **W najbliższym czasie należy się liczyć z rozwiązaniem dalszych komisyj okręgowych. Na terenie okupacyjnym** władze sojusznicze zakończyły wczoraj oficjalnie swe działalności, pozostały jedynie urzędy likwidacyjne.

— ooo —

DZIAŁALNOŚĆ KONTROLNA LIGI NARODÓW

Komitet finansowy Ligi narodów zebrał się wczoraj pod przewodnictwem p. Dubois (Szwajcarja). Z pośród spraw fugurujących na porządku dziennym na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa finansowej odbudowy Austrji. Komisja kontrolna przedstawicieli państw gwarantujących Austrji pożyczkę zebrała się dziś w celu zbadania łącznie z komitetem finansowym sprawy organizacji kontroli pożyczki mającej zabezpieczyć dochody państwowe Austrji po wyjeździe generalnego komisarza Ligi narodów Zimmermana. Ponadto komitet finansowy zbada sprawozdanie generalnego komisarza Ligi narodów w Budapeszcie, oraz sprawozdanie przedstawiciela Holandji w sprawie działalności urzędu dla spraw uchodźców greckich.

— ooo —

SOCJALIŚCI FRANCUSCY W PRZYJAŹNI Z HERRIOTEM

Frakcja socjalistyczna w parlamencie paryskim, aby zapobiec tendencyjnemu tłumaczeniu zachowania się jej wobec Herriota w czasie ostatniego przesilenia rządowego, postanowiła zwrócić się do Herriota z **adresem,** jako wyrazem sympatji i wdzięczności dla niego i jego działalności pokojowej. — Zarazem partja postanowiła wydać **manifest do ludu francuskiego** z uzasadnieniem stanowiska zajętego przez socjalistów podczas przesilenia.

KRONIKA

—o—

Kraków, 4 grudnia.

SŁUŻBA WOJSKOWA MATURZYSTÓW. Ministerstwo oświaty wyjaśnia, że maturzyści, którzy ukończyli 23 lata i którym w myśl ustawy o służbie wojskowej odroczenie służby wojskowej nie przysługuje, mogą być przyjmowani do wyższych zakładów naukowych tylko wtedy, kiedy przedstawią dowód odroczenia z powodu studjów wyższych, stosunków rodzinnych lub też stanu zdrowia.

ODZNACZENIE POLSKIEGO ASTRONOMA. Stała komisja małych planet i efemeryd Międzynarodowej Unji Astronomicznej kooptowała do swego grona prof. Tad. Banachiewicza, dyrektora obserwatorjum krakowskiego. Powołanie to stoi w związku z pracami teoretycznemi prof. Banachiewicza, ogłoszonemi drukiem w tegorocznych okólnikach obserwatorjum krakowskiego.

ZAMNIĘCIE WYSTAWY DROBIU. Dnia 3 bm. zamkniętą została wystawa drobiu, gołębi etc., przy ul. Mogilskiej, eksponaty oddane wystawcom lub też odesłane koleją.

Wystawę zwiedziło około 20.000 osób. Wspaniałe urządzenie wystawy zawdzięcza Komitet wystawowy miejscowym władzom, a mianowicie: wojewodzie Kowalikowskiemu, generałowi Kulińskiemu, komisarzowi rządowemu Ostrowskiemu, wiceprezydentowi Rollemu i innym. Wystawa w Krakowie ze wszystkich wystaw w Polsce była najlepiej zorganizowana, najobficiej obesłana, wzbudzała podziw i zachwyt i może służyć za wzór, jak należy urządzać podobne wystawy. Spodziewamy się, że ludzie energiczni i dobrej woli, zasiadający w komitecie wystawy, nie zrażą się małą przychylnością najwyższych czynników rządowych i pozwolą w przyszłym roku oglądać szerokiej publiczności podobną wystawę, jaką była obecnie.

ODCZYT DRA ADOLFA GROSSA o „Położeniu gospodarczem Polski“ odbędzie się dziś w piątek w Koll. wykładów naukowych, Rynek 39 linja A—B o 7 wieczór.

TUTKI PODROŻAŁY. Pudełko tutek „Morwitan“ fabrykowanych przez spółkę „Herbewo“ kosztowało do tej pory 20 groszy. Od wczoraj w sprzedaży drobnej podniesiono cenę **na 25 groszy, a więc o 25 procent!** Czytelnicy nasi zapytują tą drogą spółkę „Herbewo“ czy to ona podwyższyła cenę swego wyrobu i co jest tego powodem, czy też ma się tutaj do czynienia z nieuczciwością drobnych sprzedawców.

WOJNA CHEMICZNA. W Krakowskiem Towarzystwie Technicznem przy ul. Straszewskiego 28, II. p. odbędzie się w piątek dnia 4 grudnia br. o godzinie 7-ej wieczór zebranie, na którem wygłosi odczyt p. dr. Jerzy Nadolski ppłk. WP. na temat: „Wojna chemiczna“. Goście mile widziani.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. MIKOŁAJA W STARYM TEATRZE odbędzie się w sobotę, 5 bm. o godz. 4 popołudniu. Bilety do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8, oraz od godz. 6—8 wieczór przy kasie St. Teatru, gdzie też w tym czasie przyjmuje się podarki dla dzieci.

MIKOŁAJA 5 grudnia (sobota) wieczór 10-ta godzina urządza Bratnia Pomoc Studentów Akademji Sztuk Pięknych, w salach Starego Teatru. Atrakcje, loterja na szkice znanych artystów malarzy, ruleta taneczna. Bilet wstępu uprawnia do otrzymania szkicu. Orkiestra Karasińskiego, Jazzband, orkiestra mandolinistów, djabły, anioły, humor. Spieszcie więc Krakowianie.

WŁAMANIE. Dnia 2 bm. około godz. 8 skradziono z mieszkania zamkniętego przy ul. Konfederackiej na szkodę Józefa Gawińskiego, stróża nocnego budującego się domu przy tejże ulicy, walizę z bielizną i garderobą wartości 160 złotych, nadto na szkodę kapitana 8 p. ułanów, Jana Standy i tegoż ordynansa, Leona Szczęsnego, garderobę wartości 300 złotych.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Michał Nosek, zamieszkały przy ul. Rybackiej l. 15, doniósł do policji, że dnia 30 listopada skradziono mu w kasie skarbowej Nr. 2 w Krakowie przy okienku jedną paczkę banknotów po 5 złotych, w łącznej kwocie 500 złotych.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Organa policji aresztowały Stefana Gawlika, lat 16, rodem z Jęzora i Sanetrę Marjana, lat 21, z Krakowa, za kradzież towaru wartości 250 złotych, własność Zinsa z ul. Szerokiej. Obydwu odstawiono do aresztów sądowych.

— ooo —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Po cenach do połowy zniżonych grany będzie dzisiaj utwór Pirandella „Żywa maska“ („Henryk IV“), który nie prędko potem ukaże się w repertuarze. Jutro premjera niegranej dotąd na żadnej ze scen polskich komedji angielskiej Jamesa Barrie „Pocałunek Kopciuszka“ w przekładzie R. Ordyńskiej, który też jako gość sceny krakowskiej prowadził reżyserję tego utworu. „Pocałunek Kopciuszka“ grany będzie przez cały tydzień bez przerwy. W niedzielę popołudniu jako ostatni utwór z cyklu S. Żeromskiego „Sułkowski“ poraz ostatni w tym sezonie.

Z TEATRU BAGATELA. Wodewil Konstantego Krumłowskiego „Królowa przedmieścia“ powtórzony będzie dzisiaj w piątek oraz w sobotę i niedzielę wieczorem.

„ŚW. MIKOŁAJ“ W BAGATELI. W sobotę o godzinie 4 popołudniu odegraną zostanie baśń sceniczna „Gdy św. Mikołaj schodzi na ziemię“. Św. Mikołaj zejdzie na widownię i obdarzać będzie grzeczną dziatwę pięknemi podarkami. Każde dziecko otrzyma bezpłatny podarek, a oprócz tego na każdem przedstawieniu rozlosowane będą trzy cenne premje.

OPERETKA NOWOŚCI. W piątek i dni następnych operetka „Radjopanna“ z efektownemi wkładkami i najmodniejszym dancingiem nadchodzącego karnawału. W sobotę popołudniu po cenach zniżonych poraz ostatni w tym sezonie „Kochanka premjera“, wieczór „Radjopanna“. W niedzielę popołudniu i wieczór „Radjopanna“. W przyszłym tygodniu rozpoczną się widowiska „Tylko dla dorosłych“.

KONCERT JUBILEUSZOWY. Towarzystwo muzyczne w Krakowie urządza w niedzielę 6 grudnia poranek symfoniczny ku uczczeniu jubileuszu 25-letniej pracy pedagogicznej prof. Skarżyńskiego (wiolonczelisty) i prof. Wierzuchowskiego (skrzypka). Współudział w wykonaniu bogatego programu (Rossini, Haydn, Beethoven, Brahms i Żeleński) wezmą oprócz jubilatów, prof. Lipski, orkiestra Związku muzyków polskich pod batutą dyr. Bol. Walewskiego, oraz sekstet wiolonczelowy złożony z byłych uczniów klasy prof. Skarżyńskiego. Bilety wcześniej do nabycia u J. Lipskiego Sławkowska 8, a w dniu poranku przy kasie Starego Teatru.

VI. PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO MUZYKÓW odbędzie się w niedzielę 13 grudnia o godz. 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje znakomity kompozytor i dyrygent Feliks Nowowiejski. W programie: Brucknera IX symfonja, Regera warjacje na temat Mozarta i Nowowiejskiego „Swaty polskie“. Bilety w cenie zł. 5, 4, 3, 2 i 1 sprzedaje kasa zamawiań p. J. Lipskiego ul. Sławkowska 8.

ZYGMUNT DYGAT, jeden z najświetniejszych polskich pianistów, wystąpi w niedzielę, 6 bm. w Starym Teatrze. W programie: Chopin, Bach-Busoni, Debussy, Albiniz, Prokofieff.

—ooo—

Z Polski

MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH TOW. MORACZEWSKI zaniemógł. Zastępuje go wiceminister Rybczyński.

„KURJER LWOWSKI" PRZESTAŁ WYCHODZIĆ. „Kurjer Lwowski" przestał wychodzić z dniem 29 ub. m. z powodu trudności finansowych. Być może, iż wydawnictwo zostanie wznowione, i wydane będzie wyłącznie siłami współpracowników.

GENERAŁ LATINIK SKARŻY ZNÓW O OSZCZERSTWO W DRUKU. Z Warszawy donoszą: Generał Latinik poczuł się dotknięty artykułem umieszczonym w wyd. „Przegląd Światowy" z 15 listopada 1924 r. i wniósł skargę o pociągnięcie redaktora p. Stefana Gralewskiego do odpowiedzialności z art. 533 k. karn. Artykuł ten nosi tytuł: „O generale, który dostał bzika", a zawierał ustępy: „W każdem społeczeństwie najdują się polipy, czeraki, pryszcze i wypryski; zjawiskiem podobnem okazał się niejaki Franciszek Latinik; świadkowie potwierdzili kłamstwo, a zarazem tchórzostwo p. Latinka; p. Franciszek Latinik nie jest w stanie obrazić Legionów, uczynił to zresztą człowiek, któremu klepek brakuje". — Oskarżony red. Gralewski nie przyznał się do winy i dowodził, że ludzie tego typu, co oskarżyciel, nie mają prawa obrażać legjonów, bo oni Polski zbudować nie umieli, a uczynili to właśnie legioniści; autor działał z pobudek ideowych; i jako legjonista, musiał stanąć w obronie ukochanej idei. Obrońcy adw. Wyrostek, i dziennikarz Malicki, wnosili o uniewinnienie oskarżonego, wykazując silne oburzenie, jakie wywołało w społeczeństwie zachowanie się generała Latinika. Prokurator domagał się skazania red. Gralewskiego, który chociaż działał z pobudek ideowych, jednakże objektywnie wyrządził zniewagę generałowi Latinikowi i za to musi być ukarany. Sąd wydał wyrok, na którego mocy przy uwzględnieniu najdalej idących okoliczności łagodzących, red. Gralewski został skazany na 3 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 1 roku.

W URZĘDZIE POCZTOWYM W MYSZKOWIE zaprowadzono całodzienną służbę w dziale telegraficznym i telefonicznym.

—ooo—

Z zagranicy

MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA MOCNIEJSZA OD PRZYWIĄZANIA DO ŻYCIA. Pani Krystyna Mejerowicz, wdowa po łotewskim ministrze spraw zagranicznych, który przed paru miesiącami poniósł śmierć wskutek wypadku automobilowego, popełniła dzisiejszej nocy samobójstwo.

SIEDM ŻON I 500 NARZECZONYCH. Z Londynu donoszą: W Leeds został skazany na 10 lat ciężkich robót niejaki George Lesle. Był on zaręczony z 500 kobietami i ożeniony z siedmiu. Nowożytny Don Juan prowadził kartotekę swoich ofiar i notował na każdej kartce szczegółowy przebieg akcji uwodzicielskiej. Policja, wkroczywszy do jego „biura", znalazła przy rewizji 2700 listów miłosnych, pozatem w domu jego ostatniej żony dalsze dwa tysiące. Lesle już jest niemłody i przedstawiał się jako wdowiec z dwojgiem dzieci.

WYBUCH W FABRYCE. W Ludwikshafen nastąpiła w fabryce aniliny eksplozja, z powodu której jeden robotnik został zabity, zaś trzech ciężko rannych.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Żywa maska" („Henryk IV") (ceny zniżone).
Sobota: „Pocałunek Kopciuszka"

TEATR BAGATELA

Piątek: „Królowa przedmieścia".
Sobota: „Królowa przedmieścia".

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Radjopanna".

KINOTEATRY

Nowości: „Z rąk do rąk".
Promień: „Bartek zwycięzca".
Reduta: „Gentleman, czy apasz?"
Sztuka: „Zjawa paryska".
Uciecha: „Czwarte przykazanie".
Wanda: „Biskra".
Warszawa: „W imieniu cara".

Poufne narady po podpisaniu umów lokarneńskich

Londyn, 3 grudnia. (PAT). W dniu wczorajszym delegaci poszczególnych państw, znajdujący się w Londynie w związku z podpisaniem traktatów lokarneńskich, odbyli szereg poufnych narad. Co do przebiegu tych narad zachowywana jest ścisła tajemnica. Prezydent ministrów Skrzyński wyjechał dzisiaj popołudniu z Londynu. Prasa angielska dowiaduje się, że w związku ze sprawą rozbrojenia wyłoniła się sprawa wstąpienia Rosji do Ligi narodów. Cziczerin miał zażądać dania mu możności wyjaśnienia tej sprawy w rozmowach z ministerstwem spraw zagr. Chamberlain polecił odpowiedzieć mu, że Rosja stworzyła sama przeszkody uniemożliwiające jej wejście do Ligi narodów, jednakże gdyby Rosja starała się usilnie pójść za przykładem Niemiec, to Chamberlain zgodziłby się na spotkanie z Cziczerinem.

—ooo—

Program rządu Brianda

Paryż, 3 grudnia (PAT). Deklaracja rządu w części dotyczącej sanacji finansów omawia sprawę utworzenia autonomicznej kasy amortyzacyjnej. W myśl deklaracji rząd zapowiada, że będzie kontynuował rokowania z państwami wierzycielami Francji w sprawie konsolidacji długów, przyczem ma przeświadczenie, że kraje te wezmą pod uwagę sytuację Francji i zrozumieją konieczność współdziałania w akcji stabilizacji waluty francuskiej, albowiem w ten tylko sposób Francja będzie mogła wypełnić przyjęte zobowiązania. Co się tyczy spraw zagranicznych, to rząd nawskróś przeniknięty duchem Locarno, zamierza przedewszystkiem jaknajprędzej osiągnąć pomyślne rozwiązania wszelkich trudności w Marokku i w Syrji. Wreszcie deklaracja omawia sprawę ubezpieczeń społecznych powrotu do wyborów okręgowych jednomandatowych itd. Wkońcu deklaracja podkreśla, że rząd przyjmuje na siebie odpowiedzialność, prosi zaś Izbę, żeby wzięła też na siebie swoją część odpowiedzialności.

SOCJALIŚCI NIE POPRĄ RZĄDU

Paryż, 3 grudnia. Grupa socjalistyczna parlamentu postanowiła 34 głosami przeciwko 29 głosować przeciwko rządowemu projektowi finansowemu.

IZBA PRZYJĘŁA PROJEKT RZĄDOWY

Paryż, 3 grudnia. (PAT) Izba, która obradowała przez całą noc, prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad poszczególnymi artykułami projektu Loucheura. Po głosowaniu dotyczącem przejścia do dyskusji szczegółowej, przyczem wyrażono rządowi wotum zaufania większością 175 głosów, Izba odrzuciła 362 głosami przeciwko 186 kontrprojekt Bokanowskiego, który zmierzał do ograniczenia inflacji do trzech i pół miljarda franków. W dyskusji przed odrzuceniem tego wniosku przemawiali Bokanowski, Loucheur i Briand, który apelował do solidarności wszystkich Francuzów w poniesieniu wszystkich ofiar, jakich wymaga powaga chwili.

TELEGRAMY

POWRÓT PREMJERA SKRZYŃSKIEGO

Warszawa, 3 grudnia (tel. wł. „Naprz."). Przyjazd premjera Skrzyńskiego do Warszawy zapowiedziany jest na sobotę bieżącego tygodnia.

OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE

Warszawa, 3 grudnia (tel. wł. „Naprz."). Dzisiaj w ciągu przedpołudnia pod przewodnictwem dyrektora departamentu Zaczka przeprowadzano redukcję wydatków państwowych. Cyfrowe zestawienie zredukowanych wydatków ma być przedstawione ministrowi skarbu dziś popołudniu.

GROŹNY STAN REYMONTA

Warszawa, 3 grudnia (tel. wł. „Naprz."). W ciągu dnia wczorajszego stan zdrowia Reymonta był bardzo groźny. Później, wieczorem nastąpiło polepszenie, które utrzymało się do chwili obecnej. Kamforę przestano wstrzykiwać, jednakże stan zdrowia nie budzi jeszcze optymizmu.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE

Warszawa, 3 grudnia (tel. wł. „Naprz."). W sobotę dyrektor Urzędu emigracyjnego w ministerstwie pracy wyjeżdża do Berlina w sprawie rokowań dotyczących polskich robotników sezonowych w Niemczech.

PRZYKRE SKUTKI AWANTUR

Paryż, 3 grudnia (PAT). Komisja śledcza Ligi narodów wydała orzeczenie, na mocy którego Grecja ma wypłacić Bułgarji 20 miljonów lewów, tytułem odszkodowania.

USTAWY FINANSOWE WE FRANCJI UCHWALONE

Paryż, 3 grudnia (PAT). Izba deputowanych przyjęła 257 głosami przeciwko 229 całość projektów finansowych rządu.

TWORZENIE NOWEGO RZĄDU W NIEMCZECH

Berlin, 3 grudnia (PAT). „Vossische Zeitung" donosi w sprawie rokowań koalicyjnych, dotyczących utworzenia nowego rządu, że niemiecka partja ludowa dąży do utworzenia rządu z centrum i demokratami.

ROZBROJENIE W DANJI

Kopenhaga, 3 grudnia (PAT). Minister obrony krajowej wniósł w Volketingu projekt ustawy, dotyczący przekształcenia wojska i marynarki na korpus strażniczy.

ZMIANY W DYKTATURZE W HISZPANJI

Madryt, 3 grudnia (PAT). Dyrektorjat podał się do dymisji. Wobec otrzymania od króla odpowiednich pełnomocnictw Primo de Rivera utworzył nowy gabinet, zachowując stanowisko prezesa Rady ministrów. Skarb objął gen. Martinez, który będzie równocześnie wiceprezesem Rady ministrów, tekę ministra spraw zagranicznych piastuje Yauguaz.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 5 grudnia.

ECHA NADUŻYĆ W KRAKOWSKIEJ INTENDANTURZE WOJSKOWEJ

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie wojsk. w Krakowie rozprawa przeciw kap. Leonowi Zatloukalowi, oskarżonemu o szereg nadużyć. Wedle aktu oskarżenia kpt. Zatloukal celem uzyskania bezzwrotnej zapomogi doniósł do policji i żandarmerji o zmyślonej kradzieży 4000 zł., które miały być całym jego majątkiem. Otrzymawszy zaświadczenie o zgłoszonej kradzieży w policji wniósł podanie o zapomogę do swych władz przełożonych, które przyznały mu 300 zł. zapomogi, skutkiem czego Skarb państwa poniósł szkodę. Ponadto oskarżony jako referent kwaterunkowy Intendantury wojskowej w Krakowie pobrał z kasy skarbowej nr. II. kwotę 8500 zł. rzekomo na zakupy materjałów kancelaryjnych i pieniądze te zużył na własne potrzeby, zwracając potem ową sumę w 4 ratach do kasy, ostatnią zaś ratę w wysokości 500 zł. zwróciła jego żona już po aresztowaniu Zatloukala. Dalej oskarżony podjął z tejże kasy również rzekomo na zakup materjałów kancelaryjnych 500 zł. i obrócił na własne potrzeby. Wreszcie z końcem grudnia 1924 w Krakowie sprzedał por. Leopoldowi Bochniakowi za 40 zł. otomanę, będącą własnością szpitala okręgowego w Krakowie. Czynami temi dopuścił się kpt. Zatloukal zbrodni oszustwa, oraz zbrodni sprzeniewierzenia i przekroczeń dyscyplinarnych.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który częściowo poczuwa się do winy, częściowo zaś się zapiera, nastąpiły zeznania świadków poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego, w którym to dniu przesłuchani będą dalsi świadkowie. Przewodniczy płk. KS. dr. Kappel, oskarża prok. mjr. KS. Nuckowski, broni adw. dr. Ader.

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE DOMOWE! W niedzielę 6 grudnia o godz. 2 po południu odbędzie się zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego 5, III. piętro. Sprawy ważne. O liczny udział uprasza Zarząd.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 30 listopada.

Dokoła wyborów do Kasy chorych

Ruch przedwyborczy do Kasy chorych w Tarnowie, aczkolwiek termin dość daleki (10 stycznia), rozpoczął się w całej pełni. **Chadecja**, z ks. Parylą na czele, wprzęgła do roboty cały szereg dobrze płatnych agitatorów, którzy w mieście i na prowincji, zwłaszcza po folwarkach, rozpoczęli intensywną pracę. Środków finansowych dostarczają chadecji plebanje i obszarnicy. W jednym froncie przeciw masom robotniczym kroczy z chadecją Piast i endecja. Wydają też pismo „Nasz głos", pełne podjazdowych zaczepek i fałszów przeciw socjalistom, na szczęście pisma nikt nie bierze na serjo i nikt go też nie czyta. Szkody socjalistom nie wyrządzi. W ostatnich dniach ukazał się tygodnik „Społeczna praca", organ niezależny. Pierwszy numer tego pisma przynosi również artykuł o wyborach do Kasy chorych w tonie bezstronnym i z dość dużą znajomością stosunków.

Socjaliści ograniczają się na razie na urządzaniu zgromadzeń związków zawodowych. Wskutek ogólnego bezrobocia i ostatecznej nędzy robotników, partja nasza rozporządza drobnemi tylko funduszami na druk afiszów i odezw i dlatego na razie o akcji agitacyjnej na szerszą skalę niema mowy. W ostatnią niedzielę odbył się wiec bezrobotnych, a w najbliższej przyszłości projektujemy wielkie zgromadzenie robotników rolnych z udziałem tow. posła Kwapińskiego.

Gorzej, że tak komisarz Kasy chorych jak okręgowy urząd ubezpieczeń są zbyt uprzejmi wobec **ks. Paryły**, odbywają z nim ustawiczne konferencje i robią mu ustępstwa na niekorzyść naszych robotników. Reklamacje ks. Paryły znajdują chętny posłuch, natomiast słuszne postulaty socjalistów z reguły są nieuwzględniane. Wystarczy powiedzieć, że sprzecznie z duchem ustawy przyznano księciu Sanguszce jako pracodawcy **aż 62 głosów**, aczkolwiek ustawa przewiduje najwięcej 30 głosów dla jednego pracodawcy i reklamację w tym kierunku okręgowy urząd rozstrzygnął w myśl życzeń ks. Paryły!

Niemniej do żywego poruszyła opinję publiczną wiadomość, że na konferencji delegata okręgowego urzędu i komisarza Kasy z jednej a ks. Parylą z drugiej strony w dniu 21 bm. uzgodniono porozumienie w tym sensie, że **każda z poszczególnych komisyj wyborczych ma być podzielona na dwie** i urzędować w jednej sali, rzekomo dla ułatwienia wyborcom ich czynności. W rzeczywistości uległość ta oznacza umożliwienie chadekom szacherek wyborczych, bez których, wiedzą dobrze, walki wygrać nie zdołają. Partja socjalistyczna przeciw podobnym metodom zastrzegła się i wniosła rekurs do głównego urzędu ubezpieczeń w Warszawie.

Ogólne oburzenie wśród robotników wywołał fakt, że pracobiorcy żydowscy do obecnych wyborów **bez żadnego rozsądnego powodu postanowili iść oddzielnie**. Jestto dziecinna robota ludzi nieodpowiedzialnych, ułatwiająca zwycięstwo wrogom klasy pracującej. Na tem, rzecz jasna, cierpi w pierwszym rzędzie robotnik żydowski, bo ten niemądry separatyzm bundowców to woda na młyn antysemityzmu.

Socjaliści do walki wyborczej stają odosobnieni, mając przeciw sobie wszystkich. Przecież to odosobnienie **nie przeraża nas**, gdyż liczymy na uświadomienie robotnika tak polskiego jak i żydowskiego i na dobrą opinję ogółu klasy pracującej w odniesieniu do tradycji, jaką zostawił dawny socjalistyczny zarząd Kasy. Walka dla socjalistów nie jest rzeczą nową i potrafią także do walki o Kasę chorych pójść solidarnie i wyjść z niej zwycięsko. Do pracy więc towarzysze!

Przegląd społeczny

—o—

ZAMACH RESTAURATORÓW NA KIESZENIE PUBLICZNOŚCI

Przed kilku dniami pojawił się w pewnym organie prasy krakowskiej lapidarny komunikat informujący publiczność o zapadłej uchwale odbytego w Warszawie Zjazdu Związku restauratorów i pokrewnych zawodów, Rzeczypospolitej Polskiej, mocą której począwszy od stycznia **będą kelnerzy doplsywali dla siebie procenta do rachunków gości**. Lapidarna ta wzmianka kryje jednak w konsekwencji bezpośrednie **obciążenie publiczności** tak miejscowej zmuszonej stołować się w restauracjach, jak też i przejezdnej, która w podróży przyjmuje posiłek w restauracjach na dworcach kolejowych w ten sposób, że właściciele zakładów gastronomicznych zamiast wynagradzać sami pracowników kelnerów, **przenoszą ciężar ten bezpośrednio na publiczność** odwiedzającą lokal, sami zaś niszczoną przez publiczność kwotę jako procent tytułem wynagrodzenia za pracę danemu pracownikowi kelnerowi wsadzają **do własnej kieszeni**.

Pod fikcyjną zniżką cen konsumowanych przez publiczność artykułów, mają czelność okazania tym sposobem ze swej strony niejako czynu obywatelskiego, że rzekomo stosując się do trudnego położenia ekonomiczno-społecznego czynią ze siebie na rzecz ogółu ofiarę.

Jest przecież wszędzie przyjęte, że właściciele przedsiębiorstw, u których zatrudnieni są pracownicy jakiegokolwiek zawodu, pracujący w pierwszym rzędzie dla ich korzyści, mają obowiązek wynagradzania tychże za ich pracę.

Od czasu zakończenia wojny światowej, walcza pracownicy zawodu gastronomicznego na równi z innymi o polepszenie swego bytu i po uciążliwej walce zdarza się tu i ówdzie po wielu przejściach uzyskać częściowe spełnienie niektórych słusznie należnych postulatów, lecz zachłanność nigdy nienasyconych pracodawców stara się możliwymi środkami unicestwiać i te okruchy poprawy bytu pracownika. Wyszukują więc różne nieuzasadnione preteksty i popierając je frazesami wprowadzają w błąd publiczną opinję i kompetentne władze, chcąc tym sposobem upozorować konieczność zmiany obecnych stosunków na swoją korzyść.

Nadmienić tu musimy, że wobec obecnego bezrobocia kelnerzy na obszarze województwa krakowskiego są traktowani po macoszemu. I tak: gdy w innych miastach jak Warszawa, itd., pobierają bezrobotni pracownicy kelnerscy zasiłki, to bezrobotni w Krakowie są do tej pory tej pomocy pozbawieni. Dodać należy, że chociaż pracownicy kelnerscy nie podlegają ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia jako zaliczeni do umysłowo pracujących, to jednak niektóre większe przedsiębiorstwa gastronomiczne pobierają od pracowników kelnerskich ustawowo przewidzianą należytość funduszu bezrobocia, a nawet obliczają za kilka miesięcy wstecz, co w każdym razie stosownie do brzmienia ustawy jest zakazane i karygodne.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).